Rok I. Lwów, sobota 14. grudnia 1907. Nr. 276.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 962. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Goniec Polski ma to nieszczęście, że mieści się pod jednym dachem z *Monitorem*. Wstrętne to sąsiedztwo, ale ma ono i swoje dobre strony. Niekiedy taki zwolennik Breitera, mianowicie z prowincyi, przez omyłkę zamiast na górę wpadnie do naszej redakcyi, o „posła“ się niepyta, bo ten w Wiedniu, i dalejże wywnętrzać się ze swoich szacherek z panem posłem, z tem, co on dla niego podczas wyborów robił, co teraz robi i co na przyszłość robić zamierza.

Słuchamy tych wywodów chętnie, nawet ciągniemy za język takich pomylonych gości, a to *qui pro quo* odsłania nam dopiero, jaka to kategorya ludzi należy do zwolenników Breitera, jakimi drogami on chodzi i jakimi środkami pracuje.

Wszystko razem wzięte jest to kryminał na bagnie albo bagno w kryminale. Co kto woli.

Najokropniejszymi są ci jego macherzy wyborczy z prowincyi. Jeden z nich przyjechał z Żydaczowa i zgubił niby to pieniądze, więc z redakcyi swego posła chciał otrzymać pięć koron na powrót do rodzinnego gniazda. A na poparcie swego żądania opowiadał, jak to on spoił pewnego obywatela i wyjął mu z kieszeni ośm legitymacyi wyborczych — jak trzy razy głosował na obce karty (w Żydaczowie niemożna częściej) — jak jednego z najniebezpieczniejszych kontragitatorów w przeddzień wyborów poczęstował jalapą w piwie, wskutek czego ten się rozchorował i nie mógł na drugi dzień „robić“, a drugiego zadenuncyował o podpalenie i ten zamiast w ruchu wyborczym brać udział, musiał się z bezpodstawnego zarzutu przed sędzią śledczym tłumaczyć — a już jako majstersztyk opowiadał, że wójtom tych wsi, które były przeciw Breiterowi, posłał pofałszowane pisma urzędowe, że wybory zostały odłożone do przyszłego tygodnia.

A we wszystkiem pomagał mu Breiter, na wszystko dawał mu pieniądze, pomysły, i przyrzekał „opiekę na wypadek kryminału“.

Jest rzeczą niedouwierzenia, jakie błoto i jaki gnój wypełniają duszę posła miasta Lwowa!

U nas i na świecie.

Nasi kochani bracia „Ukraińcy“ bardzo kochają kulturalnych prusaków i radziby im w tej kulturze bodaj trochę dorównać. Ustawa o wywłaszczeniu Polaków tak się im podobała, że w lot się nią przejęli. Organ ich

„Diło“ proponuje wywłaszczenie Polaków w Galicyi

na rzecz głodnych ziemi mas chłopskich. „Nasza reprezentacya sejmowa i parlamentarna — pisze organ „Ukraińców“ — powinna tu dać inicyatywę“.

A zatem mamy nową edycyę pruską w innej szacie i z innej beczki. Wyrzucić szlachtę polską i polski lud z ziemi, na której od wieków siedzi i dla której całe rzeki krwi przelał, a dać ją borytelom ukraińskim, potomkom Gontów, Żeleźniaków, Chmielnickich, niech się żywią i mnożą na

Walka chłopca z orłem.



chwałę i potęgę „ukraińsko tatarskiej“ kultury.

Nagłość przedłożeń ugodowych w parlamencie uchwalono.

Przyjęcie nagłości znaczy tyle, co prawie przyjęcie samej ustawy, bo teraz bez żadnej wątpliwości ona przejdzie. Izba poselska dowiodła swym czynem choć raz, że przecie jeźli zechce, to może coś zrobić.

Z przedstawicieli naszego kraju głosowali za: Koło polskie i ludowcy. Moskalofile zaś głosowali przeciw nagłości. „Ukraińcy“ wynieśli się gdzieś, może na spacer, a może do szynku, niewiadomo.

Obecnie można się spodziewać, że zgodność i wspólna praca obu monarchii, przyczyni się do rozwoju stosunków ekonomicznych i kulturalnych, i że wskutek tego może jakoś lepiej Bóg da na świecie.

Z Wiednia donoszą, że

sesya delegacyjna

wskutek nadspodziewanie pomyślnej dyskusyi nad ugodą rozpocznie się już 19-go bm. Oczy całego narodu zwrócone są na naszą reprezentacyę w Delegacyach.

Cóś przecie Delegacya wspólna musi postanowić w sprawie sojuszu z mocarstwem wrogiem naszemu narodowi. Ludowcy czynią usilne starania, aby mogli wejść do delegacyi. Koło polskie musi wejść z nimi w kontakt, bo brakuje mu przy wyborze 1 głosu większości. Przypuszczać trzeba, że kompromis przyjdzie do skutku i że oba kluby wyślą swoich delegatów.

Organ ludowców przy tej okazyi ostrzega, aby do Delegacyi wybrać „ludzi nowych“, niezdemoralizowanych wpływami dyplomacyi i stosunkami towarzyskimi z temi sferami, które polityką zagraniczną robią na szkodę nietylko Polaków, ale i na szkodę monarchii“.

Nam się zdaje, że ostrzeżenie to nie jest bez słuszności. Zobaczymy jednak, czy na wypadek, gdyby szef ludowców, Stapiński wszedł do Delegacyi jako „człowiek nowy“, postąpi tak, jak radzi *Kuryer*, to jest czy zdobędzie się na śmiałość i odwagę“.

W sprawie powrotnej fali emigracyjnej zwróciło się ministerstwo handlu do krakowskiego biura pośrednictwa pracy, oraz do Izb handlowych i przemysłowych o współdziałanie w dostarczaniu emigrantom pracy. Jest to stanowczo za mało. I jeśli ministerstwo chciałoby się na tem ograniczyć, to jego pomoc psu na budę mogłaby się chyba przydać. Nasze instytucye i bez „winku von Oben“ wiedzą, co mają czynić. Niech ministerstwo samo od siebie podejmie jakieś roboty i stworzy w ten sposób dla emigrantów zajęcie. To będzie pomoc.

Stolica Apostolska

ma niemały kłopot z atakami prusaków, którzy wysyłają tam zręcznego dyplomatę Mühlberga, celem przerobienia kuryi rzymskiej na prusackie kopyto.

Dotychczasowe usiłowania nie przyniosły jednak żadnego rezultatu. Papież oświadczył stanowczo, że do sprawy polsko-pruskiej mięszać się nie będzie. Watykanowi jest też obojętne, kto na stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie zasiędzie: Polak czy Niemiec. Chodzi mu tylko o to, aby wybrany arcybiskup był lubianym przez szerokie warstwy społeczeństwa katolickiego i aby nie był podejrzanym, że jest narzędziem politycznem w ręku prusaków.

Z Berlina donoszą, że wobec żywych **układów i konszachtów zakulisowych między rządem pruskim a przywódcami konserwatystów** w sejmie, w najlepiej poinformowanych kołach parlamentarnych krąży wiadomość,

iż osiągnięto już porozumienie w sprawie wywłaszczenia

tak, iż ustawy antypolskie będą miały większość w sejmie. Komisya sejmu zbierze się w piątek na drugie czytanie projektu tych ustaw.

Główne zasady osiągniętego kompromisu polegają na tem, iż ustawa wyraźnie będzie określona

jako prawo wyjątkowe,

będzie wyraźnie zaznaczone, iż wywłaszczenie i zakaz parcelacyi stosują się wyłącznie do własności polskiej.

Dalej prawo wywłaszczenia ma być rozciągnięte nie na całe Poznańskie i Prusy zachodnie, jak proponowano w projekcie rządowym, lecz ma być ograniczone do pewnych w ustawie wyraźnie określonych okręgów, a nawet pewnych przez prawo wymienionych objektów.

Bliższe szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Truciciele za Ludwika XIV.

Z powodu nowego dramatu Sardou, który obrał sobie za temat słynne procesy trucicielskie za czasów Lu-

---

ST. POŻAROWSKI. 67

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Wszyscy zerwali się skonsternowani i przestraszeni. Tłuściec przewrócił nawet butelkę szampana, z której płyn z bulgotem począł się na stół wylewać.

Jedyny Pacykiewicz, najbardziej pijany, niezdawał sobie sprawy ze sytuacyi, i rozdarłszy ramiona zatoczył się ku Brylantowi:

— Servus, Brylant... widzisz, chorobo, my tu łupimy krółkiego, a ciebie niema, ty gudłaju...

Ale teraz spojrzawszy na strasznie zmienioną twarz Brylanta, i on wytrzeźwiał w jednej chwili.

A Brylant stał w progu, oparty o futrynę, dyszał ciężko, białka mu się toczyły jak u wściekłego psa, a z ust leciała mu ślina, którą napróżno starał się powstrzymać, krzywiąc kurczowo usta na jedną i drugą stronę.

Nareszcie zebrał dech i począł wyrzucać ze siebie:

— Złodzieje!... łajdaki!... psy przeklęte!... wy łotry plugawe!... okradliście mnie... niech was... niech was zaraza wymorduje!... oddajcie mi... oddajcie!...

I chwycił go atak, zasznurował mu gardło, że zamiast mówić, począł się dusić i rzęrzeć.

— Dajcie mu szampana — wybełkotał przerażony Wisiorek.

Brylant wziął te słowa za drwiny, jakkolwiek Wisiorek mówił to w najlepszej myśli. I jakby tracąc przytomność, rzucił się rozwścieczony ku Wisiorkowi, który znajdował się po drugiej stronie stołu. W rozmachu obalił na ziemię Żelaziewicza, a dopadłszy Wisiorka złapał go za gardło i począł dusić.

Wisiorek senny, pijany i przerażony, nie był w stanie się bronić. Tylko gdy mu Brylat gardło zasznurował i chwilę go tak trzymał, nagromadzone w żołądku trunki wzburzyły się, znudziło go i rzygnął w twarz Brylantowi, zalewając mu oczy.

— Złodzieje!... szubrawcy!... — jęczał Brylant — oddajcie mi moje pieniądze...

Tymczasem Salo Monder, korzystając z ogólnego zamięszania, porwał ze stołu stawkę, złożoną z kilku banknotów, i schował ją do kieszeni, a potem rzucił się na Brylanta, aby go oderwać od Wisiorka.

Udało mu się to po dłuższem szamotaniu dopiero. Brylant był zresztą tak wyczerpany własną wściekłością, że prawie omdlewał.

— Brylant, ta co robicie? — mitygował go Salo Monder — zginęły wam jakie pieniądze, to się znajdą... nie bądźcie waryatem!

Brylant podniósł się z ziemi, i sapiąc i charcząc siadł na ławce.

— Wy psy parszywe... skradliście mi z portfelu wszystkie pieniądze... tysiąc dziewięćset guldenów...

— Ile? — krzyknął Tłuściec.

— Tysiąc dziewięćset guldenów — wyjęczał Brylant.

— Żelaziewicz, psiakrew złodzieju! — wybuchnął Tłuściec — a cóż ty mówiłeś, że tysiąc sześćset tylko?

— Bo tak... bo tyle tylko wyjąłem — jąkał się skonsternowany Żelaziewicz.

— Nieprawda! łżecie! — ryknął Brylant — miałem tysiąc dziewięćset guldenów i wszystkoście skradli!

— Jak Boga kocham! — zaczął się Żelaziewicz bić w piersi.

— Oddajcie mi natychmiast te pieniądze, albo was wsadzę do kryminału, choćby mi samemu za kratami zgnić przyszło.

Salo Monder wsadził obie ręce w kieszenie od spodni i gwizdnął przeciągle.

— Brylant — rzekł urągliwie — z kryminałem niewyjeżdżajcie, bo to niema sensu, mówiąc między nami. Wy się kryminału więcej boicie, niż my wszyscy razem.

— Nieprawda! łżecie! ja się nie boję! ja mogę zaraz z wami iść na policyę..-

I podniósł ze ziemi kapelusz, okazując gotowość spełnienia tej groźby.

— Dobrze, pójdziemy na policyę — podjął Żelaziewicz — tam się wyjaśni, kto tu najbardziej winien, kto namówił Burdę do udawania komisarza policyi...

— Łajdaku! — ryknął Brylant.

— Pójdziemy na policyę — powtórzył awanturniczo Tłuściec. — Płacić!

Kelner, przestraszony awanturą, był za drzwiami. Cecha wynosiła ośmdziesiąt i parę guldenów. Pięciu towarzyszy zapłaciło ją do równej części.

— Moje pieniądze! Moje pieniądze! — jęczał Brylant patrząc na zmieniane przez płatniczego banknoty.

Potem, oblani winem, obrzygani, rozpaleni, wyszli z kawiarni kierując się ku policyi na plac Smolki.

— Będzie kryminał, ale dla wszystkich! — groził po drodze Tłuściec.

— Owa! ja się boję! — drwił Salo Monder.

Brylant szedł z zaciśniętymi zębami, ale zataczał się coraz silniej.

Nagle na skręcie z ul. Trzeciego Maja na Jagiellońską zachwiał się i upadł.

— Brylant, co wam jest? nie róbcie szopek, psiakrew... — mówił Tłuściec potrząsając go za ramię.

Ale Brylant leżał wyczerpany, bezprzytomny, jakby apopleksyą rażony.

— Wody! wody! — poczęli krzyczeć towarzysze i rozbiegli się na wszystkie strony.

Nad bezprzytomnym Brylantem poczęli się tymczasem gromadzić ludzie.

— Dajcież wody! — powtarzano tu i owdzie.

Ale żaden z towarzyszy z wodą nie wracał.

Zatelefonowano wreszcie po Pogotowie, które skonstatowawszy udar mózgu, odwiozło chorego do szpitala.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

dwika XIV. dzienniki francuskie pełne są wspomnień z tej doby.

Na uwagę zasługuje wydrukowany w „Figarze“ artykuł Brentana, który zajmował się badaniem odnośnych aktów sądowych i innych źródeł, i na podstawie ich odtworzył straszny obraz deprawacyi, szerzącej się w blasku królewskiego dworu i zarażającej mieszczaństwo paryskie.

Oprócz kilku bardzo podejrzanych zgonów, zwróciło uwagę władz doniesienie spowiedników, iż na spowiedzi coraz częściej słyszą przyznania się trucicielstwa, z czego konkludują, że istnieją bandy zawodowych trucicieli. Policya paryska, z de Reynie na czele, zajęła się tropieniem owych band. Było to w r. 1677. Aresztowanie niejakiego Vanens, awanturnika, który się podawał za byłego oficera, wykryło taką bandę złożoną z alchemików, fałszerzy pieniędzy i magików. Oprócz wszelkich szumowin należeli do niej i oficerowie i księża i bankierzy, w tej liczbie znany wówczas finansista Cadelan. Ale największego połowu dokonała policya po zaaresztowaniu słynnej kabalarki la Voisin.

Miała ona przeważnie klientelę z najbogatszych sfer, która oblegała jej mieszkanie od rana do wieczora. Olbrzymie zyski pozwalały tej megerze na szalone zbytki. Do swoich praktyk kabalarskich wdziewała ona n. p. aksamitny płaszcz purpurowy, podbity drogiemi futrami, z wierzchu zaś wyszyty złotymi orłami; płaszcz ten oceniano wówczas na 15.000 livrów (75.000 franków). Będąc kobietą zamężną i dzietną, wydawała ona znaczne sumy na swoich kochanków, w których liczbie byli między innymi: Guillaume, kat paryski, vice hrabia de Cousserans, hrabia Sabatie i t. d.

Oczywiście nie samo wróżenie przynosiło jej krociowe dochody, ale przedewszystkiem trucicielstwo, które najczęściej wiązało się z cudzołóstwem. De Reynie przerażony wprost swemi odkryciami pisał: „Życie ludzkie stało się poprostu przedmiotem handlu; mord jest to prawie jedyny środek, którym się posługują dziś we wszystkich zawikłaniach rodzinnych.“ Charakterystycznem jest, że ohydne te mordy i praktyki godziły się z pobożnością. La Voisin aresztowano w chwili, gdy wychodziła z kościoła. Sama ona, zanim kobiecie jakiejś dała truciznę na „złego męża“, radziła, by jego koszule zaniosła do kaplicy św. Urszuli na Montmartre. Był to podówczas środek, uważany za bardzo skuteczny. Za namową wspólnika swego, magika Lesage'a, nosiła się Voisin z zamiarem powolnego zgładzenia i własnego męża, potem rozmyśliła się wszakże, gdy już się zaczął uskarżać na bóle, i wyspowiadała się z grzechu. O ile magik Lesage reprezentował w jej otoczeniu „wiedzę“, o tyle jej kapelanem przybocznym był niejaki ksiądz Gibourg, niegdyś kapelan księcia Montgommery. W domu la Voisin znaleziono mnóstwo spopielonych ciał dziecięcych. Znów szczegół znamienny: zbrodniarka ściśle przestrzegała, aby niemowlęta te przed zamordowaniem były chrzczone. A dalej jeszcze jeden rys ciekawy: brana ówczesnym zwyczajem, na tortury la Voisin nie zdradziła nikogo ze swej klienteli; uczynili to dopiero jej wspólnicy.

Dla sądzenia trucicieli ustanowiono specyalny trybunał — ale, gdy w tych aferach skompromitowanem zostało mnóstwo osób z dworu, a nawet kochanka królewska margrabina Montespan — całą sprawę odnośnie do klienteli band trucicielskich stłumiono.

Teściowa.

(Zdarzenie prawdziwe).

Mam młodą żonę i... rozumie się — nie młodą teściowę. Tej ostatniej mogą mi pozazdrościć tysiące nieszczęśliwych obywateli kuli ziemskiej.

W każdym liście pisze „post Scriptum“: „A pamiętaj odżywiaj dobrze Józia. On pracuje, więc musi przynajmniej dwa razy na dzień posilić się należycie bifsztykiem, kawiorem, szynką i td. Ucałuj go odemnie i uściskaj, jak tylko umiesz“.

Gdy to jednemu ze znajomych pokazałem, omal się nie wściekł z irytacyi.

— Komuś to Pan Bóg dał ludzką teściowę, a mnie — e, niech ją rekin żywcem połknie, niech ją wąż morski zadusi, niech... niech pęknie, jak szyby w naszej redakcyi.

— Czemże panu tak dopiekła?

— Oj dopiekła, niech ją... Wyobraź pan sobie, że jestem silnie na zdrowiu zaatakowany i muszę się leczyć, bo inaczej grożą mi suchoty, a ta bestya apokaliptyczna wypisuje listy błagalne do lekarza i aptekarza, aby mi zapisywali i wydawali jak najtańsze lekarstwa. Kiedy się zjawi u mnie, zawsze tak coś pokręci, że potrafi niepostrzeżenie podolewać wody do lekarstw. A żonie to takie powypisywała „Speisezetle“, że chyba mnie zamierza zagłodzić. Może też pan będzie łaskaw coś w rodzaju nowelki podpieprzonej satyrą na ten temat. Oprawię ten numer w ramki i poślę mojej teściowej, zgoda?

— Ależ zgoda — przyrzekłem.

Czas jednak leci jak pociąg błyskawiczny i ja w wirze pracy o temacie zapomniałem zupełnie. Aż wczoraj otrzymuję list tej treści.

„Szanowny Panie! Gdy list ten otworzysz nie będzie mnie już między żywymi. Teściowa tak mnie morzyła, tak szczędziła na lekarzy, na lekarstwa, na wyjazd — że przyszły galopujące suchoty i spodziewam się dziś lub jutro najdalej ujrzeć łono Abrahamowe. Niechże też pan pamięta o mojej teściowej i uwieczni jej barbarzyństwo w noweli“.

Ściskam kochanego Pana *Hieronim.*

*

Życzeniu śp. zmarłego czynię za dość.

Śmierć 600 robotników.

Z depesz wiadomo już czytelnikom o strasznej katastrofie, która wydarzyła się w sobotę ubiegłą w kopalniach węgla koło miasta Fairmont, położonego w zachodniej Wirginii, w Ameryce północnej. Według doniesień telegraficznych, liczba ofiar katastrofy dosięga 600, a w liczbie tej znajdować się także ma wielu Polaków. Ratunek był niemożliwy wobec tego, że w kopalni wytworzyły się gazy trujące, tak, iż nikt nie mógł dostać się do niej, aby nieść ratunek znajdującym się tam górnikom. Jedna z wysłanych do kopalni ekspedycyi ratunkowych nie wróciła, niewątpliwie zatem również zginęła. Zwłok wydobyto do poniedziałku 85, których większa część jest tak zmiażdżona, że trudno stwierdzić ich tożsamość.

Katastrofa wydarzyła się w kopalni, będącej własnością firmy akcyjnej „Fairmont-Coal-Company“, i wywołana została prawdopodobnie skutkiem wybuchu pyłu węglowego. Pierwszy wybuch nastąpił w szybie nr. 6, w którym widocznie nastąpiło samozapalenie się pyłu węglowego, co w dalszych skutkach wywołało olbrzymią eksplozyę, a następnie pożar. Wkrótce płomienie przerzuciły się do szybu nr. 8, ogarnęły tam maszyny parowe i spowodowały straszny wybuch i rozsadzenie kotłów. Gruzy zatarasowały wyjście i odcięły odwrót tym górnikom, którzy nie zginęli podczas wybuchu lub od ognia. Wybuch był tak silny, że słyszano go w promieniu 8 mil. Cały teren doznał wstrząśnienia, z szybu nr. 8 części maszyny i poszarpane zwłoki robotników wyleciały wysoko w powietrze ponad powierzchnię szybu, jakby nabój z olbrzymiego działa. Zdziwienie wywołał fakt, że kilku robotników wyszło cało z tej katastrofy.

W chwili katastrofy znajdowało się w kopalni 478 górników i około 100 młodych chłopców, zajętych przesuwaniem wózków. Z wyjątkiem kilku, którzy cudem ocaleli, wszyscy inni zginęli. Ocaleni opowiadają, że robotnicy, pragnąc się ratować, walczyli pmiędzy sobą o wyjście, do którego jednak dostać się nie mogli, i ubezwładnieni trującymi gazami, ginęli z uduszenia, bądź też zasypani zostali gruzami walącej się kopalni.

Wieść o katastrofie rozleciała się lotem błyskawicy po całem mieście, wywołując wszędzie okrzyki przerażenia. Nad szybami, dotkniętymi katastrofą, rozgrywały się straszne sceny rozpaczy. Kobiety — żony i matki ofiar katastrofy — trzeba było usuwać siłą, gdyż jedne chciały w napadzie rozpaczy rzucać się do szybów, inne pragnęły zjechać do kopalń, ażeby ratować nieszczęśliwych. Ci z górników, którzy rzucili się na ratunek, zginęli od gazów trujących.

Katastrofa wywołała tem większe wrażenie, że nawiedzona nią kopalnia uważana była powszechnie za zupełnie zabezpieczoną przeciwko wszelkim wybuchom — i urządzona była pod każdym względem wzorowo, wedle najnowszych zasad techniki.

W moim szynku.

Dawno już niepisałem o moim, naprzeciw mego mieszkania położonym szynku, choć niemal codzień tam zaglądam, po zapałki, po papierosy, albo po spirytus do herbaty. Jakoś nic się tam nadzwyczajnego niedziało, zapanowała i tam szarzyzna życia, nuda i przygnębienie czy też przesilenie ekonomiczne. Zawsze ta sama sąsiadka pijaczka, urągająca córce, że niedba o nią, zawsze ten sam chłopak od szewca, przychodzący ustawicznie po piwo i wódkę, i zawsze ci sami dwaj batiary, grający w sechs-und-sechzig, obdarci, brudni, zgłodniali, rozbijający sobie łby o każdego przegranego centa.

Aż wczoraj, widzę, siedzi tylko jeden z tych szulerów, ale szelma wystrojony w jakiś wytarty anglez, z pomiętym cylindrem na głowie i w brązowych kamaszkach, białą tasiemką zasznurowanych.

— A pan co? — pytam go rozweselony tym widokiem.

— Ano nic — odpowiada mi z fantazyjnym uśmiechem. Ja dzięki wyborom tak się jakośwygramolił z bryndzy.

— Ale co znowu! Jakie wybory?

— No te do Rady miejskiej.

— Toż one w lutym dopiero!

— W lutym, ale my z kolegą już teraz zawiązali komitet wyborczy, agitujemy, werbujemy członków, zbieramy na fundusz...

— To ostatnie jest bez wątpienia główną czynnością panów. Ale że to są tacy głupi, co się wam naciągać dadzą!

— Przepraszam pana, to nie jest naciąganie, tylko bardzo rzetelna praca i bardzo dla nas szkodliwa.

— Ni by jak to dla panów szkodliwa?

— A bo się nieraz i tak trafi, że nas za drzwi wyrzucą albo po policyę poszlą... Bo są takie nieobywatele, a jakże! Ale tak ogółem to ludzie są niezłe i każdy chętnie coś daje.

— Zaco i naco daje?

Szubrawy elegant podrapał się z zakłopotaniem w głowę.

— Widzi pan, to jest tak. Wiemy kogo, to meldujemy służącemu albo kucharce, że przyszła deptacya obywatelska.

— To znaczy niby panowie?

— Tak. Gdy nas wpuści do siebie, to kolega mój, ten Kiełdun, co to w karty gra ze mną, występuje i trzyma oracyę. Jaśnie Wielmożny Panie!... powiada... dzisiaj, kiedy złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania... powiada... obywatele z całem zaufaniem zwracają się do JWPana, jako takiego, który nic nieukradnie ani łapówki nieprzyjmie, aby... powiada... JWPan przyjął mandat do Rady miasta, bo tam... powiada... trza ludzi honorowych a nie cyganów. I dlatego... powiada... miasto przysyła nas w deptacyi, aby JWPan kraj ratował...

— I łapie się kto na takie głupie gadanie?

— Co drugi albo trzeci. Niekiedy nas wyleją za drzwi, ale zato inny poprosi siedzieć, postawi jakiś poczęstunek, a do zbierania funduszu wyborczego mamy książkę, gdzie każdy dobrodziej się zapisuje. Koronę to już najmniej taki da, a jeden dał 30 koron i stare portasy, o który go mój kolega poprosił, zaco odemnie potem na schodach w pysk dostał.

— A iluż kandydatów dotychczas macie panowie?

— Jużeśmy setkę przejechali, ale to trzeba do 5 setek dojść, inaczej niema interesu. Im bliżej wyborów tem trudniej się pracuje, bo potem jest konkurencya, jak komitet miszczański, opozycyjny i inne choroby.

— A cóż będzie z werbowaniem wyborców?

— A nam co po wyborcach? My tylko kandydatów werbujemy do Rady miejskiej. Taki kandydat zapłaci zato, że go się tam prosi, a wyborcom to my by musieli w grabę co kłaść... Pan się śmieje, a to nie do śmiechu. Wyborcą jest każdy, a kandydatów trza szukać, trza ich namawiać i perswadować... a to jest robota sakramencka trzysta razy na dzień w kółko powtarzać: dzisiaj, kiedy złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania...

Z Wiednia.

W dyskusyi nad ugodą — zabierali już głos: prezes Koła polskiego Dr. G ł ą b i ń s k i i p. B a t t a g l i a i wódz ludowców p. S t a p i ń s k i.

Prezes Koła w świetnej i głęboko pomyślanej mowie przedstawił znaczenie ugody a wysunąwszy na pierwszy plan przy tej okoliczności nasze postulaty krajowe zapewnił, że traktat zawarty z Węgrami dopiero p o p r z e p r o w a d z e n i u w s z y s t k i c h d l a o c h r o n y p r z e m y s ł u p o t r z e b n y c h z a r z ą d z e ń, nie tylko pod względem politycznym ale i ekonomicznym okaże się dobrym i wyjdzie na korzyść ludności.

P. B a t t a g l i a omawiał ekonomiczne i polityczne położenie monarchii — przyczem bardzo energicznie p r z e s t r z e g a ł p r z e d p r z y j a ź n i ą p r u s k ą.

P. S t a p i ń s k i mówił bardzo na nutę narodową.

Mowa jego podrażniła wielce Rusinów, gdyż przekonali się, że w sprawach narodowych l u d o w c y i d ą z K o ł e m p o l s k i e m i odwracają się tyłem do borbifaksów. Wogóle głosy polskie w debacie ugodowej wybiły się dotychczas na pierwszy plan, a szczególnie były znamienne i wartościowe przez to, ż e e n e r g i c z n i e p r o t e s t o w a ł y p r z e c i w p o l i t y c e P r u s.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Łucyi i Otylii. — gr.-kat. Andreja Ap.

W sobotę rzym.-kat. Nikazego — gr.-kat. Nauma.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek po raz 6-ty „Szkoła“, sztuka współczesna w 4-ch aktach Zygm. Kaweckiego.

W sobotę o godz. w pół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej. „Car Fiodor Iwanowicz“ tragedya 5-ciu aktach, przez hr. A. K. Tołstoja.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem na ogólne żądanie: Żydówka opera w 5 aktach Halevy'ego; gościnny występ Giacomo Rawnera i Wandy Otto.

W niedzielę o godzinie 12-tej w południe staraniem komitetu Poranek ku uczczeniu 100-tnej rocznicy urodzin Wincentego Pola.

W niedzielę o godzinie 3-ciej popołudniu „Hamlet“ tragedya w 5-ciu aktach Szekspira.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczór „Traviata“ opera w 4-ch aktach Verdiego: Gościnny występ p. Bel Sorel i Agusta Dianniego.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Zbiory miejskiego Muzeum przemysłowego powiększyły się w ostatnim czasie wskutek następujących darowizn i depozytów: Ś. p. Stanisław Męczyński z Kijowa zapisał dla zbiorów cenną kolekcyę polskiej porcelany z dawnych fabryk w Korcu, Baranówce, Glińsku, Nieborowie i i. złożoną z 48 sztuk. Dr. Piotr Hubal-Dobrzański, c. k. starosta, deponował majolikową płaskorzeźbę z 15-go w., kasetę podróżną ozdobnie okutą z 18-go wieku i talerzyk porcelanowy zdobny malowidłem z młodocianego okresu Jacka Malczewskiego.

P. Zygmunt Modzelewski z gub. kijowskiej deponował w zbiorach muzeum serwis porcelanowy z fabryki w Sevres z poł. 19-go w.

Zarząd miej. Muzeum Przemysłowego z tem większą wdzięcznością notuje ten tyle pocieszający objaw, ile że w ostatnich czasach wypadków darowizn notować niemoglibyśmy niestety wcale. Podnieść przytem należy iż, o ile muzea czeskie, węgierskie i niemieckie opierają główne swój byt i rozwój na publicznej ofiarności, to nasze muzeum ograniczone jest wyłącznie na opieraniu się na skromnych własnych funduszach. Pewna zaś część naszej publiczności uważa Muzeum Przemysłowe tylko za... jak najkorzystniejsze miejsce sprzedaży wartościowych okazów przemysłu artystycznego.

Z teatru. Na skutek korespondencyi z Kołomyi w *Kuryerze Lwowskim* z dnia 11-go b. m. p. t. „Tragedya Wesołej wdówki w Kołomyi“ dyrekcya teatru miejskiego we Lwowie oświadcza, że nigdy nie udzielała artystom lwowskim pozwolenia na wystawienie „Wesołej wdówki“ nie tylko w Kołomyi ale w żadnem z miast na prowincyi.

Jedynie pp. Kosińskiemu i Miłoszy udzielonem zostało pozwolenie na urządzenie w dniu 10-go b. m. w Kołomyi „Wieczorku humorystycznego“.

Towarzysz Korkes przysłał nam z Berlina sprostowanie tej treści, że nieprawdą jest, jakoby partya a w szczególności Diamand odmówili mu wsparcia po wyjściu z kryminału, i dopiero prezes Samuel Horowitz do wyjazdu za granicę mu dopomógł, prawdą natomiast wedle Korkesa jest, że pieniądze na uregulowanie się i na wyjazd dała mu partya socyalistyczna.

Tak twierdzi towarzysz Korkes. Na to odpowiadamy mu tyle:

Gdy o trudnem położeniu szanownego towarzysza dowiedział się żydowski klub mieszczański, za sprawą radnego Schleyena zainicyonowano składkę, którą się zajmował p. Szymon Haut. Wiemy np. z pewnością, że na powyższy cel dali:

Polturak senior 30 K, Polturak junior 30 K, Herman Ochs 10 K, Emil Jolles 30 K, itd. aż się uzbierało 600 koron, którą to sumę datkiem 1400 koron uzupełnił p. Samuel Horowitz do okrągłych 2000 koron, o jakie się rozchodziło.

Kwota ta doszła do rąk tow. Korkesa, ponieważ żadnemu z ofiarodawców jego datku niezwrócono.

Jeżeli zaś tow. Korkes twierdzi, że wziął pieniądze od socyalistów, to tem ci gorzej dla niego, bo wziął w takim razie i tu i tam. System taki brania na dwa boki — być może — zgodnym jest ze zasadami czerwonego sztandaru, ale koliduje on już nie z etyki politycznej, tylko z najprostszemi zasadami takiej sobie filisterskiej uczciwości. My wiemy, że towarzysz Korkes, jak wogóle wszyscy towarzysze, jest wyższym po nad jakiekolwiek kodeksa moralne, ale mimo to poruszyliśmy tę sprawę choćby tylko dla charakterystyki współczesnego socyalizmu.

Akt uroczysty imatrykulacyi w bieżącym półroczu zimowem 1907/8 odbędzie się jutro, w sobotę o godzinie 9, przedpołudniem w sali uniwersytetu.

Jeszcze o garderobie teatralnej. Myśmy z góry wiedzieli, że polemika na temat jakiejkolwiek kwestyi teatralnej nie wyczerpuje się tak prędko. Nawet gdy chodzi o rzecz przedpokojową, jaką jest teatralna garderoba. Otóż w tej kwestyi pisze nam pewien personat lwowski:

Pozwól Szanowna Redakcyo, że i ja głos zabiorę w tej palącej sprawie (kto powiedział, że ona się pali?) Otóż co do obniżenia opłaty za garderobę w tylnych krzesłach parterowych z 10 ct. na 5 ct., to *Słowo Polskie* ma zupełną słuszność. (Aha, wszechpolak wyłazi!) Bo jeżeli ja kupuję fotel pierwszorzędny za 3 kor. 20 h, to jeszcze 20 hal. na garderobę nie robi mi różnicy. Ale jeśli ja np. na popołudniowe przedstawienie popularne za krzesło ostatniorzędne dam 70 hal., a za garderobę muszę dać 20 hal., to bilet ten zdrożył się przez to (podrożał, nie „zdrożył się", uw. red.) o 30 procent. Rozumie Szanowna Redakcya, co to znaczy? (Rozumiemy).

Albo i takie zestawienie. Im niższa cena za bilet, tem tańsza powinna być garderoba. A czemu np. siedzenie pierwszorzędne na III. balkonie, kosztujące 1 kor., płaci za garderobę 10 hal., a krzesło w parterze za 70 hal. płaci za garderobę 20 hal. Gdzie tu sprawiedliwość i symetrya?

(Mała uwaga od redakcyi: siedzenie nie płaci garderoby, tylko widz, który to siedzenie zajmuje. O symetryę niema tu co kopii kruszyć, bo to jest pojęciem figuralnem. Gdzie chodzi o cyfry tam można mówić o proporcyi tylko).

Otóż widzi Szanowna Redakcya, że aby poróżniczkować ceny garderoby na parterze, musianoby za garderobę płacić w kasie razem z biletem, bo gdyby się garderobianom płaciło, to każdyby mówił, że ma ostatnie krzesło, aby 5 ct. oszczędzić. Ja sam bym nawet tak zrobił, bo skąd ja przychodzę do tego, aby pana Hellera wzbogacać?

(Bardzo słusznie. Ale szwindel jest zawsze brzydką rzeczą i nienależy się do niego publicznie przyznawać).

Jeśli Szanowna Redakcya wywód mój uzna za trafny, to proszę go umieścić, a mnie, jako autora, zachować w tajemnicy.

(Spełniamy te oba życzenia).

Nasz reporter pisze:

No, aż mi się serce trzepie z przeogromnej radości na niesłychaną dotąd w dziejach, radośną wieść. Oto w armii nastało podwyższenie „leniunku" z 12 hal. na 17 h. Miliony serc zabiło żywszem tempem, miliony obliczy rozjaśniło się jak miesiące jakie! O 5 halerzy więcej! Dalibóg żal mi, że z powodu długości nosa, „blatfussu", skrzywienia kręgosłupa, zezu, nieprawidłowości ślepej kiszki, rozwolnienia mózgu i tympodobnych ułomności nie wzięto mnie w rekruty.

Albo przynajmniej, żebym się chociaż był urodził rębaczem. Ostatnie ich zgromadzenie przekonało mnie, że to bardzo potężna organizacya. Ja, psiakrew, chodziłem do gimnazyum 16 lat, (gwoli gruntowniejszej nauki po dwa lata do każdej klasy) i będę też chodził na uniwersytet, jeśli zdołam skąd wytrzasnąć na czesne. I co? zarabiam na dzień koronę. A taki rębacz niewie jak się pisze *b* a jak *c* i pięć koron zarabia za pół dnia. Oni mi bardzo zazdroszczą lekkiej pracy. Powiedziano mi nawet na tem zgromadzeniu, że ja zato, iż miałem ciepły kąt i nic do roboty w szkołach, powinien teraz pracować za darmo. Oni zaś pracują dla społeczeństwa od matczynej piersi. I mają słuszność. My, inteligentniki (ja także) krzywdzimy ich, nie wynagradzamy należycie w stosunku do ich kwalifikacyi. I gdzież sprawiedliwość? Straszne rzeczy. Okropności wyrabia nasze społeczeństwo z klasą urzędniczą od piły i siekiery.

Rada miasta Lwowa odbyła wczoraj posiedzenie. Przed porządkiem dziennym oświadczył prez. Ciuchciński, że zarzut pokrajania witrażu Wyspiańskiego przez funkcyonaryszy magistrackich jest nędzną plotką, bo witraż ten nie był nigdy w posiadaniu gminy. Z kolei wicepr. Rutowski zabrał głos w tej sprawie i wskazał na bestyalską lekkomyślność socyalistycznej prasy, która nietylko takie plotki w kurs puszcza, ale je i natychmiast ilustruje, jako fakt zupełnie stwierdzony. Na dowód pokazał wiceprezydent egzemplarz tutejszej czerwonej szmatki, która wyrysowała mowcę i dra Czołowskiego krających witraż.

Następny mowca r. Czarnecki, postawił trzy nagłe wnioski: aby dyr. Heller zagrał coś z dzieł Wyspiańskiego, aby dziennikarze obwieścili swym czytelnikom, że rębacze na onegdajszem zgromadzeniu podjęli się rąbać sąg drzewa za 8 koron, i aby wybudować wieżę obserwacyjną dla straży pożarnej na polance pod kopcem.

Potem powstała kontrowersya o to, czy w grudniu wolno murować, albo nie. Dr. Siesłowicz tłumaczył mianowicie, że taki zakaz niema sensu, skoro dnie są prawie ciepłe i budowaniu sprzyjają. Na to znów r. Rawski, jako przewodniczący sekcyi budowniczej oświadczył, że przymrozki rozluźniają wapno i mury nie są trwałe, więc budować nie wolno, a prezydent Ciuchciński obwieścił, że on taki budować w grudniu pozwala, aby ludzie mieli zarobek. Teraz każdy ma do wyboru: zakaz r. Rawskiego lub pozwolenie prezydenta Ciuchcińskiego i chyba ustaną wszelkie dalsze kwestye i skargi w tym kierunku.

Potem zeszła debata na porządek dzienny. Więc o szkole Szaszkiewicza referował dr. Dwernicki i żądał między innemi aby chłopców segregować od dziewcząt, bo wspólna nauka budzi niemoralność wśród dzieci, przeciw czemu jednak zaprotestowali gorąco r. Roszkowski, Ihnatowicz i Chołodecki.

Na wniosek dra Starzewskiego uchwalono niepozwolić tutejszemu przedsiębiorcy od plakatowania, p. Żelechowskiemu, rozlepiać pośmiertne klepsydry po ulicach, czego ten się gwałtownie domagał.

Sprawę biura weterynaryjnego referował dr. Pisek a wnioski jego przyjęto.

W końcu uchwalono pp. Czudżakowi i Kleczeńskiemu sprzedać na Lewandówce 6 morgów gruntu po 3200 koron za morg, a to na budowę olbrzymiej piekarni, która gdyby do 3 lat nie stanęła, to grunt ten staje się znów własnością miasta.

Z Filharmonii. Helena Morsztynówna, której koncert odbędzie się w poniedziałek, dnia 16-go grudnia, łączy przy nadzwyczajnej technice energię jakiej by mógł pozazdrościć niejeden mężczyzna. Zdrowa natura odbija się najwyraźniej w jej grze. Hrabianka Helena Morsztyn jest warszawskiem dzieckiem. Rozpoczęła naukę muzyki w 7-mym roku życia u Prof. Strobla.

Przeciw gwałtom pruskim. Protesty przeciw wywłaszczeniu Polaków przez rząd pruski uchwaliły w dalszym ciągu: Polacy zebrani na wiecu w Berlinie w li-

czbie 4000 uczestników, wiece w miastach Drohobyczu, Żywcu. Wiece słowiańskie: w Janowicach, Hołoskowie, Sielnicy i Jagielnicy, Tow. kucharzy „Zgoda" we Lwowie po uchwaleniu protestu wezwało swych członków, aby towary sprowadzali tylko krajowe, a w braku swojskich zastępowali je francuskiemi, angielskiemi i włoskiemi a nigdy pruskiemi.

Z KRAJU.

Obchód listopadowy. Piszą nam z Ihrowicy: Dnia 7. grudnia odbyło się w naszej wsi Ihrowicy za inicyatywą księdza naszego proboszcza uroczyste nabożeństwo za poległych w obronie wolności bohaterów. W tym celu ubrano wspaniale katafalk w kwiaty, a wśród nich poukładano kosy i broń. Ludu zebrało się wiele, nie mówiąc o naszej inteligencyi patryotycznej, która stawiła się co do jednej osoby z jednej Ihrowicy, ale i sokoli, jak nie mniej cała młodzież szkolna. Po mszy św. wypowiedział podniosłe i do łez pobudzające kazanie sam ks. proboszcz. Wieczorem odbyło się za powodem ks. proboszcza zgromadzenie w czytelni p. Wincentego Białowąsa, gdzie znów ks. proboszcz prawie przez dwie godziny mówił o gwałtach pruskich i opowiadał jako naoczny świadek, jak tam w Poznaniu smutno dziś. Przy końcu uchwalili zgromadzeni włościanie i wysłali:

1) telegram do Koła polskiego do Wiednia i do Berlina z wyrazem hołdu dla obrońców praw narodu polskiego.

2) Podziękowanie w gazetach tym wszystkim obcym, którzy w dniach smutku nam pomagają.

3) Uchwalili bojkotować przemysł pruski w zakresie rolnictwa i zastrejkować w czasie robót.

Wogóle wieś cała bardzo poruszyła się na wiadomość o bestyalskiem prawie pruskiem i zachodzi obawa, czy jakiego reisendera kiedy nie obiją.

ZE ŚWIATA.

Walka chłopca z orłem. W Mayland, małej alpejskiej wiosce w departamencie francuskim, rozegrała się niedawno szczególna walka pomiędzy dziesięcioletnim chłopcem a olbrzymim krwiożerczym orłem skalnym. Było to w porze południowej. Chłopczyna karmiąc drób w podwórzu ojcowskiego domostwa, usłyszał naraz potężny szum w powietrzu, jak gdyby wicher nadciągał, i w tejże samej chwili ku przerażeniu chłopca rzucił się na gromadkę kur ogromny drapieżny ptak. Lecz mały Paweł Perrollaz szybko odzyskał przytomność, wiedząc jaki los i jego samego spotkać może niebawem. Jedno uderzenie olbrzymich skrzydeł i dzióba, jedno, zatopienie szponów w jego małem ciele — a jest bez ratunku zgubiony. Walka z przeciwnikiem obdarzonym przez naturę tak strasliwą jak bób i szpony bronią, jest często groźną nawet dla silnych i uzbrojonych mężczyzn, a cóż dopiero dla dziecka, które biegło naprzeciw wroga z gołemi małemi rączkami. Lecz chłopak z jakąś nadludzką odwagą rzucił się na orła, schwycił go za szyję i dusił dopóty, aż się przekonał, że ptak nie dawał już znaków życia, niezważając na to, że orzeł poszarpał mu nogi. Zaduszony przez małego bohatera orzeł jest wspaniałym okazem, szerokość jego skrzydeł czyni 1 m. 70 cm. Rycina nasza zrobioną jest podług jednego z pism francuskich.

TELEGRAMY.

Napędzony król.

Wiedeń. „Wr. Allg. Ztg." donosi z Brukseli, że nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że przyjdzie tam do zaprowadzenia rejencyi, gdyż król Leopold będzie zmuszony złożyć obowiązki monarsze w ręce ks. Alberta. To ustanowienie rejencyi odbędzie się pod pozorem, że stan umysłowy króla Leopolda nie pozwala mu na sprawowanie obowiązków królewskich.

Znęcanie się nad żołnierzami.

Wiedeń. Minister wojny wydał ostre rozporządzenie, zakazujące starszyźnie jak najsurowiej i pod wielką odpowiedzialnością znęcania się nad żołnierzami.

Odparcie napaści.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego dr. Tomaszewski interpelował prezesa dra Głąbińskiego, o ile prawdziwemi są zarzuty podniesione przez *Kuryer Lwowski, Czas* i *Dziennik Polski*, jakoby członkowie Koła mandatów poselskich nadużywali na zdobywanie posad rządowych dla siebie.

Na tę interpelacyę prezes Koła polskiego odpowiedział, że:

1. o osobistych zabiegach posłów, będących członkami Koła polskiego, nic niewie i że osobiste zabiegi posłów, będących członkami Koła polskiego, potępiłby bezwarunkowo;

2. sądzi, iż rząd nie dałby członkowi Koła polskiego posady urzędowej bez wiedzy Koła;

3. w razie, gdyby dobro kraju wymagało objęcia ważnej posady urzędowej przez członka Koła, mającego do tego kwalifikacye, to objęcie takiej posady przez posła przez Koło wyznaczonego byłoby wprost obowiązkiem.

Na razie jednak niema takiej sprawy, bo rząd w żadne pertraktacye z prezesem Koła nie wchodził.

Dalszy ciąg posiedzenia Koła polskiego uznano za poufny.

Wypadek królowej.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Hagi, że królowa matka Ema ledwo uszła śmierci przez uduszenie się gazem. Wczoraj po obiedzie królowa udała się na spoczynek do swego pokoju, w którym z niedomkniętego kurka wydobywał się gaz; królowa omdlała, jednakże dzięki szybkiej pomocy służby udało się zapobiedz niebezpieczeństwu.

Na post! Śledzie pocztowe. Śledzie maronowane. Łosoś wędzony. Piklingi, Szproty. Bryndza liptawska i różne sery. Herbata Popowa i Perłowa o 10% taniej niż wszędzie — poleca

O. Zach, następca Schaff, we Lwowie, ulica Sykstuska l. 3. (208)

Czekolada, kakao, cukry, konfitury, owoce, herbatniki, biszkopty, sucharki i przeróżne pieczywka. Codzień świeże, tanio. Marmelada owocowa znanej dobroci (maliny, wiśnie, morele, jabłka razem), **Mikołajki,** ozdoby na drzewko, olbrzymi wybór, w magazynie fabrycznym **Dra Jana Ruckera i Ski, Lwów,** plac Gołuchowskich 9, za teatrem miejskim. Hurtownie i częściowo. — Wysyłki pocztowe codzień dwukrotnie. (134)



Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego, Lwów, Czarnieckiego l. 2. wykonuje wszelkie reperacye pod gwarancyą.

Ważne dla PP. Myśliwych!

Najtaniej sprzedaje i przerabia kołdry materace i wkładki sprężynowe Pracownia pościeli Lwów. ul. Kopernika 7. (142)

Teren naftowy

w Jaworze, powiat Turka, przepowiadający przyszłość, jest do sprzedania. — Zgłoszenia przy ulicy Miłkowskiego l. 2, parter na lewo. 213

Nowy bardzo popłatny Przemysł domowy wprowadziło w naszym kraju

Pierwsze Galicyjskie Przedsiębiorstwo Domowych Robót Pończoszkowych na — Płaskich Maszynach do Plecenia —

LIBAL i S^KA

zarejestrowane Towarzystwo handlowe we Lwowie, ul. Kochanowskiego 39/76.

Nie trzeba szukać zarobków u obcych, za morzem

Kto wyuczy się pracować na nowo opatentowanej płaskiej maszynie do plecenia „Slavia" ten może żyć bez troski. Zimą w ciepłej izbie, latem zaś w chłodzie, pracuje sobie spokojnie, gotowe wyroby odsyła

do Firmy LIBAL i SPÓŁKA we Lwowie przy ulicy Kochanowskiego pod l. 39,

a za parę dni dostaje od tej firmy zapłatę w gotówce za pracę, oraz świeżą przędzę do dalszego wyrobu. — Wyuczyć się można bardzo szybko i bez wielkich zachodów. — Maszyny „Slavia" są najlepsze, a wskutek tego i najtańsze; nie trzeba zatem dawać się namawiać do kupna innych maszyn, a szczególnie unikać należy maszyn kulistych.

Łatwa i przyjemna praca dla wszystkich i wszędzie. — Trwały i pewny zarobek 3—5 koron dziennie. — Żądajcie wyjaśnień! — Powołujcie się na nasze czasopismo. — Dawajcie to ogłoszenie czytać wszystkim krewnym, sąsiadom i znajomym. (206)

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK NA GWIAZDKĘ

JEST

JUTRZENKA POLSKA

ilustrowane czasopismo dla młodzieży.

JUTRZENKA POLSKA

rozpoczyna drukować w gwiazdkowym numerze przepiękną powieść pod tytułem

DO ZORZY POLARNEJ

ze ślicznemi ilustracyami.

Jutrzenka Polska zamieszcza opowiadania historyczne, podróże, opisy, wiersze, szarady konkursowe, łamigłówki, zagadki. — Jutrzenka Polska ma dodatek dla młodszych dzieci p. t. „Moja książeczka", dodatek ten zawiera cały skarb różnych pożytecznych wiadomości dla dzieci. — Jutrzenkę Polską zasilają pracami najwybitniejsi pisarze. — Jest ona na wskróś polska, ojczysta i katolicka. **Dnia 21-go grudnia wyjdzie numer gwiazdkowy na okaz. :: :: Proszę żądać!!**

JUTRZENKA POLSKA

kosztuje rocznie 6 koron 80 hal., półrocznie 3 korony 80 hal. Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Hausnera 7, II. p.

CZWARTY ROK WYDAWNICTWA.

CUKIERNIA BIENIECKIEGO (160)

poleca swoje wyroby pierwszej jakości, przyjmuje zamówienia na wesela, wieczory i przyjęcia. Wszystko wykonywa starannie i w oznaczonym czasie.

DOBRY ZAROBEK

dla ludzi obrotnych i sprytnych. Zgłaszenia: Plac Dąbrowskiego 7, II. p.

Odznaczona na licznych wystawach

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych (189)

Giovanni Zuliani i Syn

Centralna Lwów, ul. św. Piotra 21. Telefon Nr. 658. Filie: Stanisławów, ul. Zarwańska 18. — Kraków, Zwierzyniec l. 14. — Czerniowce, Bahnhofstrasse 28.

Posadzki terrazowe i cementowe, oraz posadzki jednolite z masy drzewnej. Wyroby cementowe wszelkiego rodzaju. Kanalizacye i odwodnienia miast, ulic i budynków. Zbiorniki wodociągowe, na ropał, gazowe i odczyszczalne. — Baseny studzienne i wodotryskowe. Budowle wodne jako to: mosty wodotoki, szluzy i przepusty. Fundamenta maszynowe i dla budynków. — Budowle betonowe i betonowo-żelazne wszelkiego rodzaju. Kosztorysy i wzory na żądanie gratis.

Na post! Śledzie pocztowe (tłuściochy) Śledzie marynowane, Łosoś wędzony, Piklingi, Szproty, Bryndza liptawska i różne Sery — poleca

najtaniej Handel Królikiewicza i Kuczeka we Lwowie, Krakowska II. (197)

WINA WĘGIERSKIE

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po 4¼ litra jak następuje:

z roku	1906	34 litrowa	zł. 12	4¼	litrowa	zł.	1·75
„	1902	„	„ 14		„	„	2·—
„	1897	„	„ 17		„	„	2·30
„	1893	„	„ 19		„	„	2·50
„	1887	„	„ 21		„	„	2·75
„	1879	wino lecznicze		4¼	litrowa	„	4·90

Wszystko opłacone. Miód patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50. **L. Altnou, Versecz Nr. 29, Węgry.** 1969

PIERWSZE GALICYJSKIE TOW. AKCYJNE RAFINERYI SPIRYTUSU WE LWOWIE

poleca swe na wystawach krajowych i zagranicznych premiowane wyroby, jako to:

Specyalne Nalewki owocowe Wódki polskie: Rozolisy, Likiery, Rumy i Koniaki

zbadane chemicznie przez pierwsze powagi naukowe. (195)

„MIŁUCHA"

Składy dla miasta: Pasaż Hausmana 7, pl. Bernardyński 2 a, pl. Kapituły 3.

Kupujcie najlepsze hygieniczne z watą tutki Tames wyrabiane maszyną postępową. (179) **Tames bez dotknięcia rąk!**

Mieczkowski i Sołtys dawniej Gudiens Lwów, pl. Halicki polecają po cenach znacznie zniżonych **Barchany, flanelki, ciepłe halki sukienne i włóczkowe jakoteż chustki, świeży transport płócien i szyfonów**

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Wszelkie wyroby z włosów wykonuje się w najkrótszym czasie po cenach przystępnych. Zakład fryzyersko perukarski BRONISŁAW STOIŃSKI, (przedtem H. Leon) Lwów Karola Ludwika 1. 2363

Dwie realności we Lwowie w śródmieściu o rocznym dochodzie 16.000 koron są zaraz do sprzedania za dopłatą 20.000 koron. Adresować Lwów, poste restante, Fach 42. 2360

Realność z 4 pokoi, kuchni z przynależytościami wraz z jednomorgowym ogrodem w Janowie zaraz przystępnie do sprzedania. Wiadomość: Grillmayer, fryzyer, Hotel Żorża. 2374

Realność 20-tu morgowa na sprzedaż. Stowczany p. loco Łukasiewicz. 2385

Realność w Tarnopolu nadająca się na restauracyę lub mleczarnię, wysoki parter, 7 pokoi, 4 kuchnie, oficyny, ogromne podwórze. Dobre położenie, ulica ludna, bez konkurencyi. Gotówka niewielka. — Tarnopol *Głos Polski* 307. 2384

Do wynajęcia od 1-go stycznia przy ul. Dąbrowskiego l. 4 w parterze 1 pokój z łazienką — kuchnią, spiżarnią, korytarz, dwa wchody. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 2381

POSADY

Fabryka maszyn A. Dymnickiego w Jarosławiu przyjmie za dobrem wynagrodzeniem: 1 zdolnego kowala, 1 tokarza żelaza, 1 ślusarza maszynowego, obeznanego z naprawą maszyn rolniczych i parowych. 2376

Do mniejszego ogrodu, prowadzonego w celach handlowych — poszukuje się ogrodnika starszego kawalera. Adres w Administracyi Gońca, ul. Podwale l. 7. 2377

Bezdzietną wdowę lub pannę przemysłową z kaucyą dwa tysiące złotych, poszukuje większy interes we Lwowie. — Listowne zgłoszenia pod „Dom handlowy" do Administracyi Gońca, ul. Podwale l. 7. 2317

100 K dam za wyrobienie dyurnum na prowincyi. — Poste-restante „Realista". 2386

Pomocnik fryzyerski znajdzie stałe zajęcie zaraz. **Bronisław Stoiński** (przedtem H. Leon). Zakład fryzyersko-perukarski, Lwów ul. Karola Ludwika l. 1. 2363

Chłopca poczciwego sprytnego, potrzeba do posług i posyłek. Adres w Administracyi „Gońca", Podwale 7. 2371

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

Poszukuje jakąkolwiek posadę zdolny buhalter. Zgłoszenia do Administracyi Gońca, Podwale 7, pod literą A. P.

Pomocnika fotograficznego, Pannę do pozytywów, kopistę, służącego i 2 chłopców, przyjmie zaraz. Zakład Hegedüsa, ul. Kopernika l. 8, 2123

Uczy gry na fortepianie metodą Leszetyckiego — również akompaniuje do śpiewu i gry na skrzypcach, Marya Białoskórska, ulica Mała l. 2. (boczna Łyczakowska). 3333

Pokój duży słoneczny z przedpokojem zaraz do wynajęcia, Rynek 20. 2378

Warkocze

transformacye, podkłady, siatki, krepony, ozdobne szpilki i grzebienie do włosów, poleca w wielkim wyborze Bronisław Stoiński (przedtem H. Leon) Lwów, Karola Ludwika 1. Zamówienia uskutecznia w jak najkrótszym czasie. Z prowincyi za nadesłaniem próbki. 2363

Ekrany oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Bambusowe mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kołyski i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze, wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze do podróży, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12.

-Zakład Fryzyerski- Bronisł. Stoińskiego (przedtem H. Leon) zakupuje każdą ilość włosów ciętych płacąc najwyższe ceny, najmniejsza długość 40 cm. 2363

Do ciast znakomite masło dworskie świeże, tłuste, nie solone po 70 ct. za pół kilo, oraz masło deserowe codziennie świeże po cenach targowych poleca **handel Leonarda Soleckiego.** Lwów ul. Batorego l. 2. 2309

Perfumy ::

pudry, mydła, woda kolońska, szczotki, grzebienie, żelazka i maszynki do fryzowania, maszynki amerykańskie do golenia Gillette, pasty do zębów, wody do ust, szczoteczki do zębów i rąk, gąbki, farby do włosów po najniższych cenach, poleca Zakład fryzyerski Bronisława Stoińskiego (przedtem H. Leon) Lwów, Karola Ludwika 1. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 2363

NA PODARUNKI!

Najodpowiedniejsze — a przytem najtańsze są przez wszystkich tak ulubione cukry deserowe, wyrobu znanej od 25-ciu lat parowej fabryki czekolady H. TRETERA we Lwowie, ulica Sykstuska l. 1, funt cukrów deserowych w kartonie zł. 1·30, 1 kg. zł. 2·50. Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą za pobraniem. 2379

Nie podrożała wcale

czekolada i kakao, ale tylko w fabryce parowej H. TRETERA we Lwowie, ulica Sykstuska l. 1, róg ul. Karola Ludwika. Funt czekolady po 70 ct., 80 ct. i 1 zł., puszka kakao 40 ct. i 75 ct. Wyroby pierwszorzędnej jakości, znane od 25-ciu lat. 2379

Najlepsze wina stołowe węgierskie i austryackie począwszy od 40 ct. litr, poleca pierwszorzędna owocarnia katolicka Jana Markowskiego, ul. Ruska l. 20. 2382

Masa hektograficzna 1 kg. 85 ct. w najlepszym gatunku, oferuje hurtowny skład papieru Ch. Schaff Lwów, ulica Trybunalska l. 10. 2380

Lwów Karola Ludwika 1

Z komfortem i hygienicznie urządzony Zakład fryzyersko-perukarski, skład perfumeryi i przyborów toaletowych.

Osobny salon dla Pań.

Bronisł. Stoiński

(przedtem H. Leon)

Najnowszy aparat do mycia i suszenia włosów „Manieure". 2363

Ciekawe przygody

Sherlocka Holmesa ::

wychodzą tomikami po 40 halerzy.— Dotąd wyszły: T. I. Klub rudowłosych. T. II. Skandaliczny wypadek w Księstwie O***. T. III. Zręczne oszustwo. T. IV. Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe. T. V. Dziwna posada. — Dalsze tomiki w druku. Prenumeratorzy z prowincyi, chcący nabywać „Sherlocka Holmesa", wprost od nas, zechcą przysłać przedpłatę na 10 tom. z góry K 4·60.

Adres wydawnictwa: **Księgarnia Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie.** 2348

Pracownia Bronzownicza Adama Kaczyńskiego

przy ul. Kamińskiego 3 w Hotelu Poznańskim wykonuje wszelkie roboty z metalu tak Kościelne jak i Galanteryjne, oraz przyjmuje wszelkie naprawy Złocenia, Srebrzenia i Bronzowania po nizkich cenach. 2100

Tani opał

na porę zimową, nabyć można. Zgłoszenia przy ulicy Miłkowskiego l. 2, parter na lewo. Dla Panów piekarzy, obrzynki z miękkiego drzewa, wagonami kolejowemi. 213

Praktyczne podarki !!NA GWIAZDKĘ!!

poleca (213)

Kazimierz Gergowicz

Magazyn

Papieru i Galanteryi

Lwów, ul. Halicka l. 16.

Najlepszej HERBATY

ćwierć funta tylko

40 centów

poleca (214)

HANDEL HERBAT

Lwów, Sienkiewicza 5.

Mąkę razową „Grahama", oliwę do świecenia pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. (161)

Cwikiery, okulary, lornetki ręczne, binokle polowe. teatralne, termometry, dzwonki elektryczne poleca najtaniej

Maks Menkes

optyk i mechanik Lwów, Jagiellońska 3. (133)

Jabłka! Orzechy!

Jabłka deserowe najlepszej jakości, wybierane, zdrowe 1 złr. 75 ct. — Orzechy włoskie, wielkie, zdrowe o cienkiej łupinie i pięknych białych ziarnach 1 złr. 90 ct. Wszystko po 5 kilgr. franko. — L. ALTNEU, Versecz 29. Węgry. 2281

Bogumił Pirkel

optyk i mechanik

Lwów, Akademicka l. 6.

Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. —Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. —— Zakłada dzwonki elektryczne.

(61)

Młodość i piękność

Masowanie twarzy, po najnowszym sposobie, przyjmuje ukończona z dyplomem masażystka szkoły profesora Jańczęko, także i wszelkie masowanie częściowo. Warunki listownie lub osobiście. D. Kamieniecka, ul. Balonowa l. 4, (152)

Pierwsza Polska

Fabryka Tutek cygaretowych

„ŚWIT"

Lwów, ul. Miłkowskiego 2,

odznaczona za wyroby na wystawie przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej, zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, uchwałą z dnia 25. lipca 1907, medalem bronzowym, rozszerzyła i zaopatrzyła się w doborowy towar, najlepszej marki z najprzedniejszych fabryk francuskich i krajowych. Z tytułu tego zjednuje sobie coraz szersze koła odbiorców nietylko w kraju, ale uzyskuje z każdym dniem silniejszy zbyt w wywozie do krajów południowych monarchii i poleca Szanownej Publiczności wyroby swoje jako tutki zdrowotne. — Wyrób krajowy. 2133

MARMOLADĘ

ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski:

MORELOWĄ 8 K (
MALINOWĄ 8 „ (za
JABŁKOWĄ 6 „ (5 kg.
MIESZANĄ 5 „ (

w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką

PAROWA

FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA

WE LWOWIE.

W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)

Baczność!

Nowo otwarta we Lwowie przy ul. Zyblikiewicza 29

MLECZARNIA

zaopatrzona w wielką ilość świeżego nabiału z dostawą do domów, rozmaite pieczywo jakoteż smaczną i zdrową kuchnię po najumiarkowańszych cenach poleca się łaskawym względom Wielce Szanownej Publiczności.

2152 **MARYA GAWĘDA.**

CUKIERNIA

WITYŃSKIEGO WE LWOWIE

przy ulicy Batorego l. 10.

Poleca wszelkie pieczywa świąteczne na maśle. — Zamówienia z prowincyi wysyła odwrotną pocztą.

(209)

Na gwiazdkę!!

Najpiękniejsze podarki złote i srebrne poleca najstarsza firma od lat 36 istniejąca

Juliana Dąbrowskiego

ulica Hetmańska 4. Przedmioty od najtańszych do najwykwintniejszych. 2325

(202)

Do Szopek!

Otrzymałem wielki transport figur w różnych wielkościach z masy kamiennej, pięknie malowanych i artystycznie wykonanych, oraz wielki wybór figur świętych. Polecam mój obficie zaopatrzony skład porcelany i szkła, tylko z pierwszorzędnych fabryk. Ceny tańsze jak wszędzie. Wielka wypożyczalnia naczyń na wesela i zabawy.

Jan Quest

Lwów, Rynek l. 37.

Doroteum

Lwów, ul. Szajnochy kupuje i sprzedaje wszystkie możliwe urządzenia domowe i gospodarcze, nabywane lub pozbywane z mas spadkowych, licytacyj z wolnej ręki i przymusowych, tudzież wszelkie przedmioty pozbywane wskutek przeniesienia, przesiedlenia lub stosunków rodzinnych. — Z prowincyą porozumienie listowne za nadesłaniem 20 hal. w markach. 1304 A

1 los m. Krakowa
1 los austryackiego Cz. Krzyża

Razem 2 losy polecamy za 193 K po 7 K polecamy dalej

1 los m. Krakowa
1 węgier. Bazylika
1 serbski 10 frank.

Trzy losy za 192 K po 6 K. Stempel i podatek wynosi jednorazowo po 3 K. Bez asek. losów krak. na raty nie sprzedajemy. Asekuracya kosztuje 10 K 25 hal. Sam los krakowski kosztuje 130 K, 26 rat po 5 koron.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.